GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: wynosi na miesiąc w ekspedycji 1,50 zł., z odnoszeniem przez pocztę 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny — abonamentu. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Konto czekowe P. K. O. Poznań 204. 252.

Ogłoszenia: Za ogłoszenia pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) — 10 gr., za reklamy na stronie 3-łamowej w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej stronie 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodniowo i to w poniedziałek, w środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. — Redakcja i administracja znajduje się przy ul. Mickiewicza 11. — Tel. 80.

Nr. 127 | Wąbrzeźno, czwartek 29 października 1925 r. | Rok V

Stracić zaufanie łatwo — ale uzyskać je - trudno.

Panuje brak gotówki, a przecież kilkaset miljonów złotych jest według bilansu Banku Polskiego w obiegu. Bilans ten chyba jest miarodajny. Zatem na głowę mieszkańca w Polsce przypada około 20 złotych. Gdy była licha marka w obiegu było zaledwie kilka złotych na głowę, a jednak pieniędzy nie zabrakło. Był nawet pewien rozwój gospodarczy. Dlaczego? Bo każdy lichą markę natychmiast wydawał. Ona krążyła z rąk do rąk, z banku do banku. Pieniądz był w obiegu, a zatem zarabiał, spełniał swoje zadanie.

Inna rzecz, że to był sztuczny ruch gospodarczy, wywołany codziennym spadkiem jego wartości. Pod naciskiem opinji publicznej i z pomocą całego narodu powstał nowy pieniądz: złoty polski. Tego pieniądza wartościowego, który przeszło rok nie zmienił swej wartości, nie wydawano tak szybko — przestał on krążyć i nastał brak gotówki.

Dlaczego złoty przestał krążyć wiemy dobrze, chociaż mało gazety o tem piszą. Przerachowanie starych wierzytelności, a zwłaszcza depozytów, z marki na złoty dokonano tak genialnie, że poproście wszystko znikło. Ustawa waloryzacyjna z 14. 5. 24. r. wymiotła wszystkie pieniądze z banków i znikło zaufanie zupełnie w sprawach finansowych. To są fakty, którym nikt zaprzeczyć nie może, chociaż widzimy, że chce się je przemilczeć ze strony wielu gazet i ze strony posłów oraz rządu. Oprócz naszej gazety, pisał w tej sprawie często „Goniec Wielkopolski", a inne mniejsze pisma rzadziej. Wielkie pisma milczą jak zaklęte. W ostatnim numerze odezwała się także „Gaz. Powsz.", która była wpierw innego zdania. Po dłuższym wstępie czytamy tam:

„Stało się przeciwnie. Grunt starannie przygotowany przez tyle ustaw (no i zgodne z temi ustawami postępowanie osób zainteresowanych) wydał wspaniałe owoce: ludzie przestali komukolwiek wierzyć. Wierzę jedynie, jak słusznie powiedział pan Grabski, w dolary we własnej kieszeni.

Wróciliśmy zatem do średniowiecznych sposobów lekceważenia oszczędności, życie gospodarcze zamarło, kraj dusi się...

Pozostawiając bezstronnemu sądowi ocenę, czyja w tem wina, należy wyrazić nadzieję, że być może ofiary poniesione przez społeczeństwo nie pozostaną płonnemi. —

Może wreszcie pod wpływem tych ofiar prysnie wiara niektórych ludzi we wszechmoc prawodawcy?

Może wreszcie uwierzą oni w to, o czem dobrze wiedzą prawnicy, że najważszem prawem stosunków społecznych jest wzajemne zaufanie.

Jeżeli jednak to zaufanie do naszych banków zostałe zachwiane, to winy za to nie ponosi społeczeństwo, które już tyle razy „było wywiedzione w pole". Aby to wzajemne zaufanie wróciło z powrotem winni usilnie pracować nad tem ci, którzy byli sprawcami jego zachwiania. Rozumiemy, że będzie to ciężka praca, ale konieczna. —

Byłoby naiwnością żądać dzisiaj od społeczeństwa, które nie z własnej winy poniosło tak ciężkie straty, by darzyło nasze instytucje finansowe takiem samem zaufaniem jakiem darzyło je przed wojną.

Nie zdajemy sobie nawet z tego sprawy, jak poważne kapitały zagraniczne odstraszyliśmy od nas naszem dotychczasowem postępowaniem. Był czas, kiedy poważna część naszego wychodźctwa w Ameryce zamierzała lokować część swoich oszczędności w bankach polskich. Na nasze stosunki uczyniłoby to olbrzymią sumę i ogromnie przyczyniłoby się do rozwoju naszego życia gospodarczego. Obecnie tego nie zrobią, zbyt wiele bowiem nasi wychodźcy mają odstraszających przykładów. Wielu z nich ulokowało w Polsce tysiące dolarów, aby się później dowiedzieć, że stracili wszystko. —

Stracić zaufanie można łatwo, ale odzyskać je, bardzo trudno". —

Czy p. Grabski zawróci z błędnej drogi, czy Sejm zmusi go do naprawienia błędu?

Na nic pół miljarda złotych pożyczki zagranicznej, jeżeli nie wróci zaufania w sprawach finansowych. Ta pożyczka może po pewnym czasie zniknąć w prywatnych skrytkach i nie spełni swego zadania.....

Sytuacja polityczna w Niemczech zaostrzyła się.

Partja niemiecko-narodowa przeciwko układom w Locarno. — Możliwość przesilenia gabinetowego i rozwiązania Reichstagu.

Berlin, 25. 10. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie zarządu i przywódców organizacyj lokalnych partyj niemiecko-narodowych. Po referacie, wygłoszonym przez hr. Westarpa, uchwalono, że wyniki traktatu w Locarno są dla partji nie do przyjęcia.

Berlin. Sytuacja polityczna wskutek uchwały niemiecko - narodowych jest zaostrzona. Prezydent Hindenburg odłożył z tego powodu swój wyjazd do Hanoweru, a minister Stresemann przerwał swój popyt w Karlsruhe i powrócił do Berlina. W ciągu dnia wczorajszego odbywały się między Stresemannem, a przywódcami stronnictw prawicowych konferencje celem wyjaśnienia sytuacji. Jeżeli frakcja parlamentarna niemiecko-narodowych zajmie to samo stanowisko, jakie zajął zarząd partji w takim razie wystąpienie ministrów niemiecko narodowych z gabinetu jest nieuniknione. Nastąpił wówczas rekonstrukcja gabinetu, która może iść w dwóch kierunkach. Albo kanclerz Luther pozostanie u steru rządu i gabinet będzie miał poparcie prawicy w sprawach polityki wewnętrznej a poparcie lewicy w sprawach polityki zagranicznej. Albo też nastąpi wskrzesze nie wielkiej koalicji weimarskiej z centrum i partją Stresemanna. Rozważana jest również możliwość rozwiązania Reichstagu i nowe wybory.

Walki grecko-bułgarskie.

Greckie oddziały posuwają się naprzód. — Bułgarzy opróżnili liczne miejscowości. — Fala uchodźców.

Sofja. W piątek 25 bm. około godz. 3 popołudniu na linji, zajmowanej przez wojska greckie zapanował względny spokój. W niektórych miejscach widniały białe chorągwie, prawdopodobnie jako znak odwrotu. Nagle około godz. 5 popołudniu Grecy wznowili ogień na całej linji frontu. Artylerja grecka rozpoczęła ostrzeliwać silnym ogniem dworzec w Livoun. Na ogień ten artylerja bułgarska nie odpowiedziała. Oddziały piechoty greckiej posuwają się naprzód w kierunku Petricy.

Sofja. Władze bułgarskie ewakuowały dotychczas 10 miejscowości, z których siedem zajęły już wojska greckie, a pozostałe są pod ciągłą groźbą zajęcia. Liczba uchodźców sięga kilku tysięcy. Obozują oni w czystem polu. Dochodzą wiadomości o licznych wypadkach ekscesów w zajętych miejscowościach. W miasteczku Topolnica, żołnierze greccy zamordowali pewnego młodzieńca w obecności jego matki.

Sofja. Bułgarska agencja telegraficzna donosi, że artylerja grecka bombarduje od rana miejscowości Piperyca i Petrowo. Wśród mieszkańców tych miejscowości jest wiele osób zabitych i rannych. Wojska greckie zajmują w dalszym ciągu terytorjum bułgarskie.

Ateny. Rząd grecki oznajmił, że z góry przyjmuje decyzję Ligi Narodów i wycofa swe wojska z Bułgarji, skoro tylko Bułgarzy opuszczą zajmowane jeszcze przez siebie posterunki greckie.

„Pokojowe" rewizje granic.

— Berlin. Przez pisma berlińskie ogłoszony został traktat gwarancyjny polsko-francuski.

„Tägliche Rundschau" zaznacza, że Niemcy nie zamierzają szukać rewizji granic z Polską na drodze rozprawy orężnej, lecz liczą na to, że stosunki polityczne i ekonomiczne w Europie pozwolą na pokojową rewizję granic. Artykuł kończy się słowami:

— Traktaty Francji z Polską i Czechosłowacją nie mogą zatem mieć żadnego ujemnego wpływu na fundamenty, rzucone w Locarno.

Francja sądziła, że nie może odmówić gwarancji swym dawnym protegowanym; gwarancja ta jednak nie będzie miała praktycznego zastosowania. Przypuszczamy również, że ani Polska, ani Czechosłowacja nie będą brały tych traktatów za podstawę swej polityki. I one również będą musiały dostosować swą politykę do rozstrzygającego w tej mierze paktu zachodniego.

Minuta milczenia na cześć „Nieznanego żołnierza".

Zagrzmi 101 strzałów armatnych, a w tym czasie ruch na ulicach i w fabrykach będzie wstrzymany.

W Warszawie odbyło się pod przewodnictwem gen. Sikorskiego posiedzenie członków Komitetu honorowego uczczenia pamięci Nieznanego Żołnierza Polskiego. Uchwalono listę Prezydjum honorowego komitetu uroczystości: Marszałkowie Sejmu i Senatu, Prezes Grabski, Ministrowie, Marszałek Piłsudski, Prymas Dalbor, Kard. Kakowski, Metropolita Djonizy, Superintendenci Bursche i Semadeni, Rabin Prof. Schorr itd.

Uchwalono zamiast przewidzianej mowy Ministra spraw wojskowych w chwili spuszczania zwłok do grobowca, ustanowić w całem państwie **na znak zbiorowego hołdu jedną minutę powszechnego milczenia. Wniosek ten został zaakceptowany przez Rząd.**

Przygotowania do złożenia zwłok Nieznanego Żołnierza prowadzone są bardzo intenzywnie. Na pl. Saskim przy Mauzoleum budują forsownie trybuny dla przedstawicieli państwa i społeczeństwa.

Cyklon nad zatoką perską.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że cyklon szalał w ostatnich dniach w okolicy zatoki perskiej. Spowodował śmierć 7000 osób. Cyklonowi towarzyszyło trzęsienie ziemi.

Państwowa Szkoła Hodowlano-rolnicza w Dębowejłące pod Wąbrzeźnem.

Ciężkie warunki ekonomiczne szczególniej dotkliwie dają się odczuwać rolnictwu: stosunkowo niskie ceny płodów rolnych przy znacznych kosztach produkcji i wysokich podatkach i daninach publicznych, zmuszają rolników do coraz intensywniejszej pracy oraz zastanowienia nad niezbędnemi zmianami organizacji gospodarstw rolnych w związku ze zmianą konjuktur.

Reorganizacja gospodarstw musi iść w kierunkach najwyższej dochodowości, aby podołać ciężarom obciążającym warsztat rolny. Tutaj nie wystarczy już tylko praktyka życiowa rolnika, lecz musi być do pracy wciągnięta i jego wiedza fachowa. W każdym zawodzie do wykwalifikowania się, obok praktyki, staje wykształcenie fachowe, a więc i rolnik, chcąc być dobrym zawodowcem musi mieć wykształcenie rolnicze. Nie koniecznie należy dążyć do Uniwersytetów czy Akademij, przecież nie wszyscy rolnicy będą naukowcami; ogromna większość ich będzie producentami płodów rolnych i hodowlanych, a więc będą mieli jedynie cel praktyczny. Stąd ich wykształcenie musi iść w kierunku praktycznego zastosowania wskazań teoretycznych, celem podniesienia dochodowości gospodarstw miejskich.

Będą to praktycznie i teoretycznie przygotowani rolnicy i hodowcy, którzy w okresie nauki szkoły średniej dostatecznie wykształcą się, aby objąć stanowiska i podołać swym obowiązkom technika rolnika lub hodowcy. Dzięki właśnie średnim Szkołom zawodowym zagranica wyprzedza nas w produkcji rolnej.

Dlatego też Ministerstwo Wyznań Relig. i Ośw. Publ. forsuje średnie szkolnictwo zawodowe, a więc i rolnicze, otwierając corocznie jedną taką szkołę.

Na Pomorzu, gdzie hodowla stoi wysoko, a łąki i pastwiska zajmują poważną część użytków rolnych (około 17 proc.) należało stworzyć nowy inny typ szkoły rolniczej, przystosowanej do jego potrzeb. Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publ., idąc po tej linji, organizuje jeszcze w r. b. Państwową Średnią Szkołę Hodowlano-rolniczą w Dębowej Łące pod Wąbrzeźnem, jako nowy typ uczelni średniej rolniczej, przypuszczając, że właśnie takiej szkoły Pomorze potrzebuje.

Szkoła ta będzie miała za zadanie kształcenie t. z. techników hodowlanych i rolniczych, jak kontrolerów i zarządzających obór, instruktorów hodowlanych, funkcjonarjuszy zakładów hodowlanych i stacyj zarodowych (stadnin, owczarni, chlewni) i t. p. pracowników, tak obecnie niezbędnych w należycie zorganizowanych gospodarstwach lub zakładach hodowlanych. Pozatem szkoła taka jest najodpowiedniejszą dla przyszłych gospodarzy samodzielnych, którzy obejmą majątek i będą musieli stworzyć sobie dobrą egzystencję.

Nauka w szkole zaczyna się w r. b. dnia 3 listopada, normalnie zaś nauka trwać będzie od 1. IX. do 1. VII. każdego roku przeznaczając miesiące wakacyjne na obowiązkowe praktyki rolne i hodowlane w wybitnych gospodarstwach; o co będzie się starała dyrekcja szkoły, aby zapewnić wychowankom swym jaknajlepsze przygotowanie fachowe. Przez 3 lata nauki w szkole będą wykładane prócz religji i nauk ogólno kształcących nauki przyrodnicze zastosowane do potrzeb rolnika hodowcy (chemja, fizyka, botanika, zoologja, geologja i mineralogja) oraz nauki zawodowe (rolnictwo, hodowla koni, bydła, świń, owiec i drobiąt, weterynarja, mleczarstwo, ekonomika gospodarcza, encyklopedja leśnictwa, miernictwo, budownictwo wiejskie i meljoracje). Nauki teoretyczne będą uzupełniane zajęciami praktycznemi, ćwiczeniami i pokazami na folwarku własnym oraz na wycieczkach do wybitnych gospodarstw hodowlanych i rolnych. Po ukończeniu 3 kursów, uczeń musi pójść na roczną praktykę, po ukończeniu której i egzaminie praktycznym, dopiero otrzymuje świadectwo ukończenia szkoły, jako świadectwo dojrzałości.

Dążyć szkoła będzie, aby uczeń otrzymał wykształcenie jaknajbardziej praktyczne i był silnie związany w ciągu całego pobytu w szkole z życiem gospodarczem, przygotowując się do pracy samodzielnej po wyjściu z niej.

Niskie opłaty szkolne, które wynoszą około 70 zł. rocznie, oraz zorganizowany internat szkolny, za który uczniowie płacą tylko istotne koszty ich utrzymania, pozwalają na kształcenie się i chłopcom mniej zamożnym, co w obecnych ciężkich czasach ma ogromne znaczenie.

W r. b. zostanie otwarty I szy kurs, na który są przyjmowane kandydaci z 4 klasowem wykształceniem lub 7-ma oddziałami szkoły powszechnej oraz wstępnej dla chłopców, posiadających 3-klasowe wykształcenie lub 6 oddziałów szkoły powszechnej. Zgłoszenia będą przyjmowane do 10 listopada przez Dyrekcję szkoły w Dębowej Łące. Należy przypuszczać, że społeczeństwo pomorskie, a zwłaszcza sfery rolnicze poprą zamierzenia Ministerstwa Wyznań Rel. i Ośw. Publ. i żywo zainteresują się nową uczelnią, dając jej moralne podstawy egzystencji i rozwoju dla dobra całej Polski.

A. K.

Tragiczna uczta zaręczynowa.
Żywa pochodnia w motocyklu.

Z prowincji donoszą do Paryża o wstrząsającym wypadku, jaki miał miejsce w pobliżu Lusigny. Młoda para narzeczonych Andrzej Coquille i Simona Demaisous, należący do najlepszych sfer towarzyskich miasta, postanowili w nowoczesny sposób obchodzić dzień swoich zaręczyn, a mianowicie urządzić sobie rodzaj raidu motocyklowego do Troges, gdzie miała się odbyć uczta zaręczynowa.

Nikt z gości, mających wziąć udział w uroczystości, nie przeczuwał tragedji, którą miała się skończyć wesoła impreza.

Oto na kilka klm. od Lusigny motocykl, prowadzony przez Coquille'a zderzył się z wozem chłopskim tak nieszczęśliwie, że maszyna się przewróciła i w jednej chwili z rezerwoaru benzynowego buchnęły płomienie.

Młody człowiek zdołał jeszcze w czas zeskoczyć i wyjść cało z katastrofy, natomiast siedząca w koszu p. Demaisous przy zderzeniu doznała zranienia, wskutek czego nie mogła się dość wcześnie wyswobodzić, została momentalnie objęta płomieniami i spłonęła jak żywa' pochodnia w oczach zrozpaczonego narzeczonego.

Dramat na ulicach Rzymu.
Zamordowanie księdza.

Rzym przed paru dniami był świadkiem potwornego dramatu, jaki rozegrał się na jego ulicach.

Kiedy ks. profesor Genni, wyszedłszy z Uniwersytetu i powolnie krocząc, czytał brewjarz, nagle wysunęła się z boku postać żołnierza, który bez namysłu wyciągnął sztylet i jednem uderzeniem pozbawił księdza życia.

Po dokonaniu swego czynu pozwolił się zupełnie spokojnie odprowadzić policji do komisarjatu. W czasie dochodzeń zeznał, iż popełnił morderstwo z powodu strasznej nienawiści, jaką żywi do księży od czasu samobójstwa swej matki.

— Podczas wojny — opowiadał żołnierz — matka moja została zawiadomiona przez proboszcza swej parafji o śmierci mego brata, który także walczył na innym froncie.

Wiadomość ta, która — jak później się okazało — była fałszywa, matkę tak dalece zmartwiła, iż pewnego dnia pozbawiła się życia.

Od tej chwili przysiągłem zemstę.

— Dzisiaj też spełniłem swe zadanie — zakończył zbrodniarz.

Ks. profesor Genni był jezuitą i pochodził z Francji.

Niesłychane oskarżenie.
Wiedeńska fabryka kapeluszy Habiga uzasadnia podniesienie ceny... łapówki za pozwolenie przywozu.

Ministerstwo przemysłu i handlu komunikuje:

Na posiedzeniu komisji sejmowej jeden z pp. posłów zakomunikował jakoby firma Habig w Wiedniu rozesłała wszystkim swoim klijentom drukowane kartki z zawiadomieniem, iż podnosi cenę kapeluszy o 2 zł. na sztuce „wskutek wydatków poduiesionych w Warszawie przy uzyskiwaniu pozwoleń".

Pan minister przemysłu i handlu polecił przeprowadzenie dochodzeń w tej sprawie — do czasu zaś wyjaśnienia sprawy, wszystkie podania o przywóz kapeluszy z firmy Habig zostały wstrzymane.

Rozpowszechniajcie „Głos Wąbrzeski".

Gawęda Mateusza.



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Spóźniłem się wam moi drodzy z dzisiejszą gawędą, a to bez to, że po wyborach źle mi się zrobiło. Przed wyborami jakoś jędrno na duszy mi było, lecz od tamtej niedzieli chuderleję, że mi ani gęste, ani rzadkie nie smakuje i mojа stara nijako rady sobie nie wie, co mi podetknąć ma. Robi w jeden i robi w drugi garnek, a mnie jak nie polazi, tak nie polazi, a to pewnikiem bez to, że w Radzie Miejskiej równak jeden socjalista zasiadać będzie i też bez to, że tylko jedna połowa uprawnionych głosowała. Adyć, watyd sobie robita Wąbrzeźniaki waszą opieszałością i tyla! Medytowałem, że gdy będzieta mieli w chałupie kartofle, groch i kapustę, to was dużo poleci na głosowanie, a z drugiej strony myślałem, że skoro kartofli i kapusty Grabski wam nie dał, to rychtycznie wszyscy do urny wyborczej polecita, coby pokazać, że choć wasza brzuch pusty, to zato głowa jest pełna rozumu. Widoczne to, że wam się jeszcze za dobrze wiedzie, bo nie starata się o waszą skórę. Ale jakeśta sobie pościelili, tak się też wyśpita, ja waszej gęby nijakoś smarować nie będę i basta.

Na wybory nie szliśta, bo wam się nie chciało, ale zato polecita wystawiać swoją chudobę na rynku, albo pod ratuszem lub przed kuchnią ludową, coby wam jak Łazarzom garnek ciepłej strawy podarowano. Betlowanie uważata za honorne, a obowiązek głosowania za głupstwo. Bodaj was gęś kopła — z taką teoryją. Na drugi raz, to was samochodem i w białych łapawicach na wybory wozić będę, jak nieprzymierzając rzeźnik cielaki na szlachtbankę.

Nielacno mi pisać dzisiejszą gawędę, bom cały struchlały, chociaż przeróżne myśli się na suwają. Mógłbym pisać o Locarno i naszym rządzie, sejmie i podobnych chorobach, ale muszę pysk tulić i kiwać palcem w bucie, bo gdybym niejedno wyjawił, co by się innym nie podobało, wtedy mogłoby być ze mną źle i dostałbym się za żelazne firanki, za któremi już wielu innych z pośród nas wysiadywało. Złoty co to miał być nasz, ten bestyja od nas ucieka jakby go kto gonił, a dolary, o których różne gazety piszą i którymi pan Grabski nam baki świeci, te to dolary są wszędzie, ino nie u nas. Żeby złoty był złotkiem, toby dolar jak do paunny do niego się przylizнął — ale chłop do chłopa to jakoś nie uchodzi. Marka, chociaż mnożyła się jak króliki, to ona równak dała ze sobą gadać, ale złoty jest akurat taki jak jego minister skarbowy, który niby chce, a nie może, bo cierpi na zatwardzenie — mózgu.

Maluczko, a złoty zupełnie zginie u nas, bo go pan Grabski całkiem zagrabi, coby mógł na nim się wylegiwać. My zaś płacić będziemy sobie po komunistycznemu pięścią, albo też naturaljami. Robotnik zamiast dostanie u kupca mąki i kaszy, mąkę da rzeźnikowi za kawał kiełbasy, za kaszę nabędzie cukru u kupca albo soli, kupiec za kaszę da sobie buty podzelować w r. ... i tak ciągiem będziemy płacić sobie naturaljami i żyć jak pączek w maśle, a pan Grabski niech sobie swoje złote gryzie, dopóki nie pęknie. Zobaczymy, kto dłużej wytrzyma.

Nawet twój kochany „Głos Wąbrzeski" będziesz mógł bracie mieć w swoim domu bez złotego. Dasz panu Redaktorowi kartofla albo co innego, to on ci gazetę będzie posyłał jak zawdy. Chcesz cośkolwiek ogłosić w „Głosie", to przyniesiesz masła. I tak będziemy sobie żyli jak nasi przodkowie przed wieloma tysiącami lat, bo do tego doprowadzi nas przemądra polityka finansowa naszego arcydzielnego financmajstra i inne zarządzenia jego kolegów, co nazwać można po imieniu.

Ale, że tak jeszcze nie jest, to biegnij chódko na pocztę lub zawołaj listowego, coby zapisał ci na listopad i grudzień, albo na listopad tylko nasz Głos Wąbrzeski", bo już czas najwyższy odnowić przedpłatę. Pamiętaj, że wiedzieć musisz, co się w świecie i co się z nami dzieje, a tego dowiedzieć się możesz najdobitniej z „Głosu". Ciemnym jak tobaka w rogu, przecież być nie chcesz, jeno światłym człowiekiem, który pasuje w świat . . . . i do ludzi. Zatem abonuj naszą gazetę!

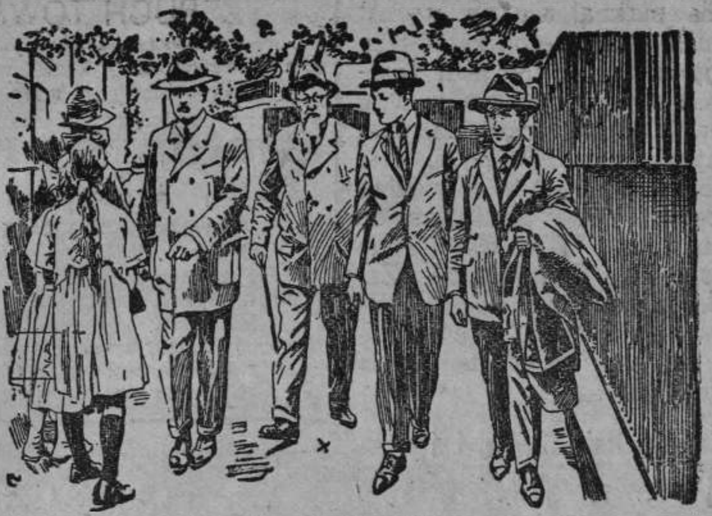
Ktoś mi powiedział, że gdy w Kowalewe! przyjdzie się do pewnego urzędu jedną minutkę przed dziewiątą, to można narazić się na rozmaite nieprzyjemności. Będziesz tam bracie grubiańsko zbesztany co niemiara, jakbyś był nosem dla tabakiery, a nie tabakierą dla nosa. Mnie się widzi, że to tam ustać musi, bo tak długo dzbankiem wodę noszą, aż — . . . . .

Toby było na dziś wszystko, co zlepić mogłem, bo widzita, kiej człowiek jakoś nieswój, to i kojem niepognać. Do tego moje okulary mi nie stroją i bezdie trzeba nowe i mocniejsze sprawić, bo latka pędzą, a widok w patrzydłach się króci, zawdy jest coś ferkehrt i nigdy nie tak, jak się myśli. Lecz gdy się ma szczerą ufność w Pana Boga i gdy się pomyśli o męce Pańskiej, to to, co my tutaj znosić muslmy, jest jeszcze do zniesienia. Tylko wiarę mieć trzeba w przyszłość.

Mateusz.

A biegnijta na pocztę! czas największy.

Królowie na wygnaniu.



Gdy po pogromie Germanów przez narody słowiańskie i romańskie poczęły trzeszczeć trony, musiał także i car bułgarski Ferdynand Koburg strzepać dostojny proch ze swych królewskich sandałów i uciekać ze Zofji. Od tego czasu ów były królik bałkański zabija czas jak może, włócząc się po całej Europie i rozmyślając o dawnej świetności. Rycina nasza przedstawia go, gdy ogląda zwierzyniec berliński. Naturalnie dyrekcja ogrodu oddaje mu honory jak najrzetelniejszemu suwerenowi. To już leży we krwi tych ludzi, że im nawet ekspomazaniec wysoce inponuje.

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 28 października 1925 r.

Kalendarzyk, środa 28 Szym. i Judy Tadeusza
czwartek 29 paźdz. Narcyza
piątek 30 paźdz. Edmunda

— **Pan Edmund Grajewski,** rodak z Wąbrzeźna, złożył dnia 22. bm. na uniwersytecie Poznańskim egzamin medycyny. Pan G. studjował poprzednio w Wrocławiu. Z okazji powyższego zasyłamy Grajewskim najserdeczniejsze życzenia.

— **Harcerska wieczornica.** W sobotę 24 bm. na sali „Dworu Wąbrzeskiego" odbyła się uroczysta wieczornica urządzona staraniem i siłami tut. drużyny harcerskiej, która właśnie obchodziła czteroletnią rocznicę swego założenia. Program był b. bogaty. Po przemówieniu wygłoszonem przez prof. Staśkę, który podkreślił znaczenie harcerstwa w naszem życiu narodowem wyświetlono 4-aktowy film I Zlot narodowy w Warsz. 1924, który najlepiej przedstawił życie harcerskie, jego przyjemności, zabawne sceny, trudy i przykrości zarazem. I tak widownia mogła ocenić jak wspaniale przedstawia się harcerstwo u nas w Polsce, a jak mało dba o nie społeczeństwo.

Na dalszy program składała się wiązanka melodyj swojskich i pieśni harcerskich odegrana na pianinie oraz deklamacja: O Polsko! Nadzwyczaj mile powitać należy wystąpienie harcerzy na scenie w sztuce harcerskiej p. t. „Napad", który wypadł w stosunku do sił młodzieży doskonale. Jest to pierwsza rzecz u nas w mieście odegrana z tej dziedziny harcerskiej. Przedstawienie zakończyli harcerze żywym obrazem i jedną ze swoich pieśni.

Dalsze pieśni przy ognisku i taniec zbójnicki dopełniły całości, która wypadła można przyznać znakomicie. Po przerwie miały rozpocząć się tańce, podczas których goście czekali jakiejś niespodzianki. Tymczasem zabawa się nie udała i tańce się nie odbyły, albowiem nie było gości i musimy tu podkreślić z naciskiem, iż mimo, że zaproszenia były wysłane i obywatelstwo miasta i okolicy wiedziało również z dziennika o przedstawieniu, na sali na wieczornicy były pustki, a po przedstawieniu nie miał kto tańczyć mimo, że zamówiona muzyka czekała. Jest to niebywały skandal, aby nasi obywatele nie poparli swem zjawieniem się tak pożytecznego przedsięwzięcia tem bardziej, że chodzi tu o naszą młodzież. Harcerstwo stara się być chlubą miasta, a tymczasem teraz z goryczą przekonało się, że nie może liczyć na żadną pomoc. Skąd zbierze fundusze na wysłanie biednych chłopców na kolonje na wakacje letnie, nie wiadomo, jeśli ostatni występ był tak dla wszystkich obojętny. Jeszcze możnaby tu małe wystosować pytanie, co robi Koło Przyjaciół Harcerzy, które tu istnieje?

Mogą żałować ci wszyscy, co w sobotę nie byli na wieczornicy, już nie prędko zapewne nadarzy się podobna sposobność ujrzenia takiego harcerskiego filmu i takiego miłego obrazka scenicznego.

— **Godziny urzędowe w Urzędzie Pocztowym.** W uwzględnieniu wniosku z dnia 22. IX. 1925. nr. 479 ustala się godziny urzędowe w służbie pocztowej w niedziele i święta uroczyste od 9 do 11.

— **Grudziądz.** (Prowokacyjne praktyki kościoła narodowego. Bezkarne urąganie naszym poczuciom religijnym i narodowym. — Nieprawne używanie szat i przedmiotów liturgicznych kościoła rzymsko-katolickiego. — Osławiony „ksiądz, Hajduk). W niedzielę zdarzył się w naszem mieście fakt niesłychanej prowokacji naszych uczuć katolickich przez zbrodniczą sektę religijną, noszącą szumne miano: kościół narodowy!

Oto w godzinach południowych szedł ulicami ksiądz ubrany w komżę i stułą; na piersiach niósł jakiś przedmiot, który kształtem był bardzo podobny do puzderka z Przenajświętszym Sakramentem. Ponieważ równocześnie przed księdzem szedł chłopak z świecą i dzwonił, przechodnie myśląc że to idzie ksiądz z Panem Jezusem do chorego, poczęli w należnym w takim wypadku skupieniu i szacunkiem klękać na ulicy.

Tymczasem jak się później okazało był to jeden z „księży kościoła narodowego, prowokujący uczucia i wierzenia katolików, tembardziej że nie wolno bezkarnie nosić niepowołanym szat i przedmiotów liturgicznych kościoła katolickiego.

T. zw. kościół narodowy — sekta religijna zapoczątkowana przez osławionego Hodura w Ameryce pozyskała niedawno i u nas zwolenników, którzy praktyką swą w najbezczelniejszy sposób urągają naszym poczuciom religijnym i narodowym, przyczyniając się również do otumanienia i wprowadzenia w błąd wiele osób, jak to naprzykład miało miejsce w naszem mieście.

W Polsce — konstytucja zapewnia wolność i szanowanie każdemu wyznaniu, ale każde z nich musi być prawne uznanie i zlegalizowane a kościół narodowy dotychczas tego nie posiada. Przytem działalności sekty tej — na czele której stoi u nasz znany ze swej mętnej przeszłości „ksiądz" Hajduk — odbiega w rzeczywistości bardzo daleko od prawdziwych celów i programów kościoła narodowego. Sekta ta w Polsce utworzyła się z kilku wiecznie ze wszystkiego niezadowolonych i nosi wybitny charakter działania na szkodę kościoła rzymsko-katolickiego.

Czas już najwyższy ażeby władze zajęły się energicznie tym szkodliwym chwastem, wyrosłym bujnie na glebie naszych uczuć religijnych i narodowych. Bowiem nieprawne urządzanie nabożeństw, zebrań i t. p. w szatach liturgicznych kościoła rzymsko katolickiego stanowi dla nas najwyższy stopień prowokacji i bezkarnego urągania.

— **Tuchola.** (Obłąkana morduje ojca). Ogromną sensację w okolicy naszej wywołała wieść o strasznej zbrodni, która została popełniona w Bagienicy koło Gostyczyna. Mianowicie 24 b. m. o godz. 14-tej zamordowała, uderzając tępem narzędziem a następnie dusząc niezamężna Elza Bigalche, lat 32, swego ojca, Karola Bigalche'go, lat 82, u którego zamieszkiwała. B. popełniła czyn w stanie niepoczytalnym. Dalsze dochodzenia w toku.

— **Częstochowa.** (Niezwykła historja ślubna). Wiadomą jest powszechnie rzecza, że dzisiejsi panowie niezbyt się kwapią do stanu małżeńskiego. Ale żeby opór przybrał aż takie formy, jak się zdarzyło w Częstochowie, należy to już do wypadków conajmniej rzadkich. W ubiegłą tedy niedzielę w Częstochowie przed jednym domem zatrzymały się trzy warczące głucho samochody. W jednym z nich siedziała przystrojona w biel panna młoda, która zaś znudzona przydługiem czekaniem na ulubieńca, sama przybyła pod jego mieszkanie. Nie pomogły jednak rozgłośne trąbki samochodowe. Pan młody się nie zjawiał. Wreszcie przebrała się miarka cierpliwości. Na poszukiwanie pana młodego udało się dwóch najsilniejszych drużbów. Po chwili w bramie rozległy się rozpaczliwe krzyki: „Nie chcę! nie pójdę! puśćcie mnie!" Ukazał się pan młody. Ciągnięty pod ramiona przez dwóch „przyjaciół", biedaczysko zaparł się nogami w ziemi, szamocąc się rozpaczliwie i powtarzając coraz groźniejszym tonem swóje okrzyki. Przywleczono go siłą do stopni samochodu. Wówczas to panna schwyciła swego oblubieńca za ramię i jednem szarpnięciem rzuciła nieboraka obok siebie na siedzenie. Przytrzymano delikwenta, rozległo się tryumfalne trąbienie samochodów i ku uciesze gawiedzi auta wraz z całym orszakiem weselnym ruszyły w kierunku jednego z kościołów. Rozmaicie komentowano zachowanie się pana młodego.

— **Łódź.** (Pijany Czart. A złote ciągnął jak magnes!) Porządny człowiek z tego tragarza Mateusza Czarta, zamieszkałego przy ulicy Franciszkańskiej 69. Chłop pracowity, skromnych wymagań, posiadał tylko jedną wadę, z której nie mógł się wyleczyć. Czart lubił pić i to często. Skoro nie palnął sobie porządnego z pieprzem — nie pracował.

— Ha, trudno! — mawiał w takich wypadkach — niema jednego, to i nie będzie pracy.

I rzeczywiście cały dzień wówczas spędzał na bezmyślnem siedzeniu przed dworcem kolejowym. Był głodny, chłód mu dokuczał, pomimo to do pracy się nie zabierał.

Tak trwało przez dni kilką. Aż Czart nie wytrzymał i znalazł... pracę.

Stały jego klijent, właściciel składu manufaktury przy ulicy Piotrkowskiej 81 pan Dawid Fiszer polecił Czartowi przenieść do jednego ze składów dwie sztuki towaru przedstawiającego wartość kilkuset złotych.

Niósł towar i cieszył się nadzieją zarobku, obliczając zarazem, ile kieliszków będzie mógł wyciągnąć.

Już, już zbliżał się do celu, gdy nagle zaczęło się w nim burzyć:

Dlaczego mam koniecznie odnieść towar za kilka marnych groszy, lepiej jeśli sprzedam na swoją rękę.

Dictum factum. Upił się wspaniale!

P. Fiszer widząc, że padł ofiarą oszusta doniósł o wszystkiem policji, która zajęła się bliżej osobą tragarza Czarta.

— **Warszawa.** (Zemsta za zburzone szczęście małżeńskie.) Byli od szeregu lat nierozłączonymi przyjaciółmi. Łączyły ich mocne węzły wspólnych przeżyć, smutków i radości, oraz zaufanie tak wielkie, jakie spotyka się tylko między ludźmi bardzo sobie bliskimi. Serdeczny ten stosunek między dwoma oficerami przyjaciółmi nie uległ zmianie, gdy jeden z nich porucznik T., ożenił się i stworzył sobie własne, rodzinne gniazdko. Jasnowłosa, błękitnooka kobieta o twarzyczce niewinnego dziecka weszła między nich, jako trzeci uroczy składnik przyjacielskiej zażyłości.

Tak było przez lat kilka. Nagle, jak piorun z jasnego nieba, wyrosła między nimi tragedja straszna w swym ogromie, przerażająca cynizmem sytuacji. Pewnego dnia porucznik T., ukończywszy wcześniej, niż zwykle swe zajęcie służbowe, podążył do domu, by jaknajprędzej znaleźć się przy boku kochanej kobiety. Było już ciemno Por. T., widząc, że w parterowem ich mieszkaniu pali się światło, rzucił przez szparę w rolecie spojrzenie do wnętrza. Wszystka krew zbiegła mu do serca, zachwiał się i uczuł że mącą mu się myśli. To, co ujrzał — przerastało sferę jego zrozumienia, było dla niego jakimś potwornym obłędnym majakiem. Oto ukochaną żonę, słodką, najbliższą mu istotę, którą darzył bezgranicznem zaufaniem, ujrzał w objęciach kapitana P., jego najszczerszego przyjaciela. To niemożliwe! A jednak? Nieszczęśliwy przywarł rozpaloną twarz do szyby i chłonął wzrokiem brutalny realizm przerażająco niedwuznacznej sceny. Patrzył, patrzył... Nagle porwał go szał i zamroczył mu umysł. Nieprzytomny z rozpaczy oficer wpadł jak burza do mieszkania i stanął przed wiarołomnym przyjacielem. Kap.P. zerwał się blady jak trup. Jakiś nieartykułowany, chrapliwy krzyk załamał się na ustach porucznika. W ręku jego błysnął rewolwer. Huknął strzał, jeden, drugi... Kapitan zwalił się ciężko, bez słowa.

Wiarołomna żona z przejmującym krzykiem rzuciła się do nóg mścicielowi... A oficerski mauser siał kulę za kulą.. Krew buchnęła z białej szyi kobiety. Następny strzał roztrzaskał jej głowę.

Sąsiedzi, którzy nadbiegli na odgłos strzałów, zastali porucznika T. zanoszącego się od śmiechu. Zabójca obojga kochanków był zupełnie nieprzytomny. Stan chwilowego obłędu trwał czas dłuższy. Porucznik T. stanął przed wojskowym sądem okręgowym, oskarżony o zabójstwo żony i przyjaciela, kapitana P. Po długich naradach, wbrew wnioskom prokuratora, podsądnego uniewinniono. Prokurator wojskowy założył kasację do wojskowego sądu najwyższego, gdzie obecnie sprawa została rozpatrzona pod przewodnictwem gen. Zacharjasiewicza. Sąd najwyższy, przychylając się całkowicie do gorącej obrony, wnoszonej przez adw. Szurleja zatwierdził wyrok pierwszej instancji, wychodząc z założenia, iż porucznik T. był w chwili spełnienia dwóch zabójstw zupełnie nieprzytomny.

Podsądny przyjął wyrok bez cienia zainteresowania, jest mu wszystko jedno, dusza jego jest jakby zmartwiała i daleko od tego, co się w koło dzieje.

Z walk grecko-bułgarskich.

10 000 ludności bułgarskiej obozują pod gołem niebem. — Grecy bombardują i palą miasta bułgarskie. — Oświadczenie min. greckiego.

Sofja. Bułgarska agencja telegraficzna. Na południe od Petricy na posterunku granicznym bułgarskim L. 8, zajętym obecnie przez wojska greckie, te ostatnie ustawiły artylerję. Miasteczka Marocositino i Petrovo są bombardowane przez artylerję grecką. Piechota oraz artylerja grecka ostrzeliwały energicznie Petricę. Dotychczas w miasteczku Petrica z pośród ludności cywilnej trzy osoby zabito, a dwie są ranne, a w miasteczku Piperica jedna osoba zabita i jedna ranna. Obfite deszcze czynią niezwykle przykrem położeniem uchodźców, których w liczbie zgórą 10,000 obozują pod gołem niebem.

Sofja. Ostatniej nocy na całej rozciągłości frontu wojska greckie bombardowały nadal bez przerwy liczne wsie oraz miasto Petricę, gdzie jeden z mieszkańców odniósł rany. Grecy podpalili miasteczko Nowolehowo.

Ateny. Agencja ateńska donosi: Grecki minister spraw zagranicznych, odpowiadając na depeszę sekretarza generalnego Ligi Narodów, dotyczącą zatargu grecko bułgarskiego, wystosował telegram, wyjaśniający niespodziany i niczem niesprowokowany charakter napaści bułgarskiej, która pociągnęła za sobą śmierc jednego kapitana i jednego żołnierza greckiego. Dopiero wobec podobnego, niedopuszczalnego zachowania się Bułgarów rząd grecki widział się zmuszony zezwolić swoim władzom wojskowym na powzięcie środków jakie okażą się konieczne dla obrony i oswobodzenia terytorjum narodowego. Niektóre punkty są jeszcze w tej chwili zajęte przez regularne oddziały bułgarskie które i obecnie podtrzymują ogień, uniemożliwiając ponowne zajęcie dwóch greckich posterunków pogranicznych. Gdy tylko posterunki greckie będą ponownie zajęte — głosi telegram — oddziały greckie wycofają się na linję graniczną, o ile nie nastąpi nowa interwencja regularnych oddziałów bułgarskich lub band. Jest więc oczywiste iż zarządzenia greckich władz wojskowych mające niezaprzeczenie charakter obronny, nie mogą byc uważane za działania wrogie, mogące pociągnąć za sobą pogwałcenie warunków art. 12 paktu, który nie może być tutaj stosowany.

biegu, gdyż wyraźnie natknął się na wyraz: Mojżesz! Wkrótce udało mu się odczytać trzy wiersze napisu. Mojżesz dziękuje w nich faraonce Hjatschepsut za wydobycie go z Nilu i za podniesienie go do wielkich godności. Mojżesz nazywa siebie naczelnym kapłanem świątyni. Jest o rok 1479 przed Chrystusem. A więc według obliczeń uczonych liczyłby wówczas Mojżesz 80 lat, co jest zupełnie możliwe. Wówczas właśnie żyli żydzi w zupełnej zgodzie z Egipcjanami. Zasadnicze znaczenie dla dziejów cywilizacji będzie miało odczytanie wszystkich tablic i poznanie treści tych napisów, co obecnie nie przedstawia już niepokonalnych trudności.

Jeszcze o romansie księcia krwi i „księżnej z lewej ręki".

Syn Wilusia i córka kolejarza.

Niedawno donieśliśmy pokrótce o skandalu, jaki w sejmie pruskim wywołało poruszenie przez posła socjal. Müllera sprawy erotycznych nadużyć ex-kronprinca, który w swym zamku Oleśnickim (Oels) trzyma ukrytą córkę pewnego kolejarza, postarawszy się o uznanie jej ojca za obłąkanego.

Obecnie możnaby podać bliższe szczegóły tej interpelacji, która wywołała nielada konsternację na prawicy.

Oczywiście posłowie narodowi wystąpili z kontr-rewelacjami tej treści, iż ów kolejarz, maszynista Rettich, jest indywidjum znanem jako obłąkaniec, ciskający wciąż inwektywy na wszelkie wybitne osobistości o uwiedzenie córki. Zresztą ktoby brał pod uwagę twierdzenia człowieka, osadzonego w szpitalu warjatów.

Na to posłowie z lewicy odpowiedzieli, że w służbie kolejowej człowiekowi anormalnemu nie powierzonoby odpowiedzialnej funkcji maszynisty.

Stwierdzono też, że ex-kronprinc córkę i żonę Retticha obdarzał cennymi podarunkami.

Z bezstronnego zestawienia faktów wynika, że właściwą inicjatorką całej afery jest żona Rettcha, która chcąc za wszelką cenę widzieć córkę księżną, chociażby z „lewej ręki", postarała się o zrobienie z męża warjata.

Mimo, iż wobec tego upada podejrzenie ciążące na ex-kronprincu, jakoby świadomie brał udział w zbrodniczym spisku, — nawet sfery monarchistyczne nie tają oburzenia, iż syn Wilhelma II, człowiek żonaty, niemłody i dzieciaty, daje rozwiozłem życiem powód do tak skandalicznych rewizyj...

RUCH TOWARZYSTW.

— **Wąbrzeźno.** Lekcja Tow. śpiewu „Lutnia" odbędzie się wśrodę w zwykłym lokalu o zwykłej godzinie.

O liczne przybycie prosi Zarząd.

Giełda warszawska

w złotych i groszach.

WARSZAWA, 25 X. 25 r.

Dolary	6,62 zł
Funty ang.	29.15 „
100 Frank. franc.	24.41 „
100 Frank. belg.	„
100 Frank. szwajc.	115,60 „
100 Lirów włosk.	23,83 „
100 Koron czesk.	17.93 „

Notowanie Giełdy Zbożowej w Poznaniu

z dnia 24. X. 1925 roku.

Ceny w złotych loco Poznań za 100 kg. w ładunkach wagonowych.

1. Żyto nowe	15,50 — 16.50
2. Pszenica	22.00 — 23.00
3. Ospa żytnia	10,00 — 11,00
4. Owies	17,75 — 18.75
5. Jęczmień brow.	21.50 — 22 50
6. Mąka żytnia 70%	26.00 — 27 00
7. Mąka pszenna 65%	36 00 — 39.00
8. Siano luźne	6.00 — 6.80
9. „ pras	7.20 - 8.80
10. Ziemniaki fabr.	2.00 — 2.20
11. Słoma żyt luź.	1.80 — 2.00
12 „ „ pras	2.80 — 3 00
14. Jęczmień	18.00 — 20,00
15. Ospa pszenna	10.00 — 11,00

Usposobiene spokojne.

Poznański targ na bydło.

Dnia 27. X. 1925 r. spędzono na targowisko Rzeźni Miejskiej. — wołów —, buhaji — krów — bydła 7,36 świń 1496, cieląt 393, owiec 883

Płacono za 100 kg żywej wagi:

Za bydło rogate	I kl.	94 — 96 „
„ „ „	II kl.	86 —
„ „	III kl.	— 70 „
„ cielęta	I kl.	106 — 108 „
„ „	II kl.	98 - „
„	III kl.	88 — „
„ świnie	I kl.	140 — 144
„ „	II kl.	130 — 134
„ „	III kl.	120 — 124
„ owce	I kl.	46 — 48
„ „	II kl.	— „
„ „	III kl.	— „

Przebieg targu spokojny.

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego" w Wąbrzeźnie. — Redaktor odpowiedzialny B. Szczuka w Wąbrzeźnie.

Urzędowe wiadomości miasta Wąbrzeźna.

Obwieszczenie.

Sprzedaż mięsa przywiezionego na targ do Wąbrzeźna od zwierząt ubitych i badanych poza Rzeźnią miasta Wąbrzeźna uzależniona jest od pewnego badania przez powiatowego lekarza weterynaryjnego, o ile badanie nie nastąpiło przez badacza mięsa, będącego lekarzem weterynaryjnym. Zatem mięso badane rać przezzwyczajnego badacza mięsa **nie lekarza weterynaryjnego**, które to mięso puszcza się w obieg na tut. targu podlega ponownemu badaniu przez lekarza weterynaryjnego.

W razie niezastosowania się do powyższego nie dopuści tut. Urząd Policyjny do sprzedaży takiego mięsa (§ 5 ust. 1) ustawy wykonawczej dotyczącej oględzin bydła rzeźnego i badania mięsa z dnia 28. VI. 1902 r. (zb. ustaw 229) postanowienia dodatkowego ust. z dnia 23 września 1904 r. (zbiór ustaw strona 257) oraz § 6. poz. c. ustawy dotycz. o zarządzie policyjnym z dnia 1. III. 1850 (zbiór ustaw 265).

Urząd Policyjny.

Schwarz, burmistrz.

Obwieszczenie

dotyczące rejestracji poborowych rocznika 1905.

Na mocy ustawy z dnia 23 maja 1924 r. o powszechnym obowiązku służby wojskowej (Dz. U. R. P. nr. 61, poz. 609) wzywam wszystkich mężczyzn, **urodzonych w roku 1905**, a w obrębie miasta Wąbrzeźna stale lub przejściowo przebywających, aby do dnia 31 grudnia 1925 r. w godzinach urzędowania zgłaszali się w Ratuszu (pokój nr. 3 — 4) celem zapisania w rejestrze poborowych rocznika 1905.

Przy zgłaszaniu należy przedłożyć dokument urodzenia, a na żądanie także inne dokumenty, potwierdzające tożsamość zgłaszającego się poborowego.

Zarejestrowani, którzy zmienią miejsce pobytu przed przeglądem wojskowo-lekarskim, zobowiązani są zgłosić się w dotychczasowem i nowem miejscu zamieszkania.

Winni niedopełnienia bez uzasadnionych przyczyn wyżej opisanych obowiązków, karani będą w myśl art. 87 wyż. cytowanej ustawy grzywną do 500 złotych lub aresztem do 6 tygodni, albo obu tymi karami łącznie.

L. dz. 7882. II. B. 2.

Wąbrzeźno, dnia 17. X. 1925 r.

Urząd policyjny

(-) Schwarz, burmistrz.

Ogłoszenie.

Powołując się na rozporządzenie Pana Wojewody Pomorskiego z dnia 6. X. br. L. dz. IV. 5681|25 i rozporządzenia Pana Starosty z dnia 13. X. br. L. dz. 1802|25 podaję do publicznej wiadomości, że wybory do Sejmiku Powiatowego w mieście Wąbrzeźnie przeprowadzi nowa Rada Miejska w czasie od 1. I. 25 r. do 10. I. 1926 r. Nowo wybraną Radę Miejską musi niżej podpisany zwołać w czasie pomiędzy 1—5 stycznia 1926 r.

MAGISTRAT

Schwarz, burmistrz.

Ogłoszenie.

Odnośnie do majątku dr. Edwarda Sand'a w Wąbrzeźnie otwarto dnia 19 października 1925 r. o godz. 12.45 po południu postępowanie upadłościowe. Zawiadowcą masy upadłościowej jest dyrektor Banku Ludowego **Aleksander Ledwochowski w Wąbrzeźnie.** Czasokres ogłoszenia wierzytelności do dnia 20 listopada 1925 r. zaś jawny areszt do dnia 28 listopada 1925 r. Termin celem powzięcia uchw. co do wyboru innego zawiadowcy, tudzież celem ustanowienia wydziału wierzycieli i celem powzięcia uchwały co do kwestji, wymienionych w § 132 u. c. u. dnia 16 listopada 1925 r. o godz. 10 przed południem, zaś termin celem badania wierzytelności dnia 11 grudnia 1925 r. o godz. 10.

Wąbrzeźno, dnia 19 października 1925 r.

Sąd Powiatowy.